



Mirosław Derecki

## TEMAT NA LATO: JAK JEST W BIESZCZADACH?

Ptaszki ćwierkają na drzewach porastających pusty jeszcze skwer - rynek, centrum Ustrzyk Dolnych; wokół górską panoramą, którą już wielokrotnie opisano i sfotografowano, zaś na obszernej werandzie pawilonu gastronomicznego zaliczają południową sjęstę nadzy do pasa robotnicy; obok nich miejscowe nieroby - kilku dżentelmenów w czarnych wełnianych garniturach i pomimo żaru - białych nonaj-ronach. W bufecie piwo, herbatniki i „bigos po polsku” - znana potrawa z puszki. Można się więc od biedy posilić i wypiwszy jeszcze „Mandarynkę” wyruszyć krokiem leniwym, na rozpoznanie, jak Bieszczady przygotowały się do sezonu turystycznego.

27 czerwca. Za trzy dni oficjalne rozpoczęcie sezonu. Zwałą się wycieczki, przyjadą pierwsi urlopowicze i turyści, dla których Ustrzyki mają być główną bazą zaopatrzenia przed wędrowką po górach, wystrzeli problem noclegów, obiadów, kefiru i rozrywek dla tysięcy osób. Ale na razie - pustki. Po wyasfaltowanych uliczkach „stolicy” Bieszczadów z rzadka przesuwać się tubylecy. Stolica Bieszczadów? Tu pierwszy problem. „Z jakiej racji? - obruszono się w PTTK w Lesku. - Stolicą Bieszczadów jest nasze miasto, dzieli nas tylko sto metrów od Sanu, naturalnej granicy tego regionu. A Ustrzyki? Ustrzyki leżą, proszę pana, w paśmie gór należących do Pogórza Dynowskiego. Stamtąd do Bieszczadów dobre dwadzieścia kilometrów; do właściwych Bieszczadów. A obwodnicą będzie nawet z pięćdziesiąt”.

- Ustrzyki Dolne? - powiedział z ironiczną intonacją taksówkarz w Lesku.- Tam jest jedna taksówka!  
- A u was?  
- U nas siedem.  
- Lesko? Pracują, starają się, ale cóż, oni dopiero zaczynają... - oświadczone w Ustrzykach.

Od kilku lat dwa powiaty, leski i ustrzycki rywalizują o prymat w bieszczadzkiej turystyce: dwa oddziały PTTK, dwa powiatowe ośrodki sportu, turystyki i wypoczynku -

ustrzyckie „Połoniny” i leski „San”. Właściwie należałoby jeszcze wspomnieć o powiecie sanockim, który od płn. zachodu graniczy z Bieszczadami - np. Komańcza leży już w strefie wpływów sanockiego POSTiW „Wierchy” - ale to margines powiatu i margines interesującego nas obszaru.

Tu nie obejdzie się bez nużenia Czytelnika cyframi i wyliczeniami, które jednak dla prawdziwego miłośnika regionu i turystyki powinny okazać się niezbędne i chyba przydatne tym bardziej, że większość z nich jest publikowana po raz pierwszy.

Mimo merytoryczne racje i wzajemne animozje, na pierwszy raut oka widać, że prawdziwe bieszczadzkie centrum, to jednak Ustrzyki Dolne. W ciągu kilku ostatnich lat miasteczko zmieniło się nie do poznania. Odnowiono kamieniczki, uporządkowano zieleńce, wzniesiono cały szereg nowych obiektów użyteczności publicznej. W czterotysięcznych Ustrzykach są cztery obszerne, nowoczesne restauracje - dwie z nich, „Niedźwiadka” i „Myśliwską”, otwarto na początku maja br., jest urocza kawiarenka „Połonin” z ogródkiem i dansingiem trzy razy w tygodniu, liczne sklepy o nowoczesnych wnętrzach, dwupiętrowy hotel miejski, obszerne kino „Orzeł” z dobrymi filmami. Przy pięknym i zabytkowym lecz nieco przyszarzałym, bez mała trzytysięcznym Lesku, istotnie wyglądają Ustrzyki Dolne jak piękna wizytówka regionu. Szczególnej atrakcyjności nadaje miastu wybudowany trzy lata temu wielki, doskonale zagospodarowany basen kąpielowy - rzecz rzadka w naszych górskich miejscowościach wczasowych. Nad basenem, na górskim stoku, POSTiW wybudował ośrodek campingowy; 11 domków dysponuje 48 miejscami. „Połoniny” prowadzą również stacje turystyczne - noclegi w domkach prywatnych. Jednorazowo może korzystać z nich 256 osób, ceny przystępne – 20 do 25 zł za dobę. Jeszcze pięć lat temu POSTiW dysponował tylko 30 miejscami, ubiegłego lata zapewnił noclegi 24 tysiącom przyjezdnych. Niezależnie od stacji turystycznych „Połoniny” dysponują hotelem „Harnaś” o 44 miejscach w salach wieloosobowych. Na swoją działalność mają „Połoniny” ok 2 mln 800 tys. zł rocznie i to jest – jak twierdzą pracownicy – stanowczo za mało. Ustrzycki basen został wybudowany głównie dzięki czynom społecznym: ale już np. na zorganizowanie większej liczby stacji turystycznych potrzeba... gotówki. Tyle w Ustrzykach Dolnych. W powiecie POSTiW posiada jeszcze 32 – miejscowy hotel w Czarnej Dolnej i 52 – miejscowy w Liskowatym na trasie Ustrzyki – Przemyśl ( interesująca turystycznie miejscowość zamieszkała przez Greków), w projekcie (dokumentacja na ukończeniu ) - wybudowanie ośrodka sportów zimowych na Przełęczy Wyżniańskiej. Ustrzyki Dolne mają świetne warunki narciarskie, tym bardziej, że od 1963 roku działa tutaj wyciąg narciarski.

Partnerem „Połonin” jest miejscowy oddział PTTK. Dysponuje on schroniskiem turystycznym na 100 osób w odległej o ok. 2 km od centrum miasta Ustianowej 327 miejscami w kwaterach prywatnych i stacjach turystycznych w Ustrzykach. Posiada także

stacje w Dwerniku i Liskowatym. Baza noclegowa w Ustrzykach powinna w ciągu najbliższych dwu lat wzrosnąć o jeszcze 200 miejsc, kiedy zostanie zakończona budowa luksusowego hotelu – najprawdopodobniej „orbisowskiego”.

PTTK może się też pochwalić największą i najlepiej na terenie trzech powiatów zorganizowaną kadrą przewodnicką – działa tutaj 14 kwalifikowanych przewodników bieszczadzkich.

Takie są aktywa Ustrzyk Dolnych: ogromny rozwój bazy żywieniowej i noclegowej, dbałość o wygląd zewnętrzny miasta, troska o rozwój terenów sportowych, niezła komunikacja autobusowa na obwodnicy. Widać tu przedsiębiorczość i rozmach w działaniu.

Niemają jednak i braków. Stała bolączka Ustrzyk Dolnych – i zresztą całych Bieszczadów – to zaopatrzenie. Wciąż brakuje świeżego mięsa - od piątej rano pod sklepami ustawiają się kolejki - a przede wszystkim warzyw i owoców. Prasa rzeszowska niejednokrotnie pisała na ten temat, wciąż jednak Sanok, który jest dystrybutorem owoców i warzyw na teren Bieszczadów, ignoruje dwa najbardziej atrakcyjne turystycznie powiaty. - „Gdyby nie „badylarze”, nie oglądalibyśmy tutaj truskawek czy pomidorów” - mówią mieszkańcy Ustrzyk.

Miasto mające ambicje być letnią i zimową stolicą Bieszczadów, posiada tylko jedną, nie najlepiej wyposażoną wypożyczalnię sprzętu turystycznego i sportowego. A w ogóle w całych Bieszczadach istnieją zaledwie dwie tego rodzaju placówki: poza Ustrzykami jest jeszcze druga, w Dolżycy w powiecie leskim, ale sam kierownik POSTiW „San”, przyznaje, że szczególnie sprzętu zimowego jest tam bardzo niewiele: jakieś nieliczne narty i sanki, jest trochę kajaków na zalewie w Myczkowcach, ale właściwie ilość tego sprzętu w Bieszczadach sprowadza się prawie do zera.

Ustrzyki Dolne mają dopiero od niedawna maleńki sklepik z artykułami turystycznymi, ale... pod koniec czerwca nie było w nim nawet pionierek. Inna sprawa, to kłopoty ustrzyckiego PTTK. Pożyczka w wysokości 136 tys. zł, jaką PTTK otrzymało od GKkFiT na wyposażenie stacji turystycznych, jest za mała przynajmniej o sto tysięcy. Trudno zresztą mieć pretensje do GKkFiT skoro rzeszowski okręg PTTK nie za wiele uwagi poświęca Ustrzykom. Gromadzka Rada Narodowa w Lutowiskach zwróciła się do tamtejszego oddziału z propozycją urządzenia w tej atrakcyjnej miejscowości ośrodka campingowego nad basenem kąpielowym wybudowanym przez mieszkańców wsi. Nie dysponując odpowiednimi środkami, oddział ustrzycki zwrócił się o pomoc do Rzeszowa. Po długich korowodach zarząd okręgu zgodził się przysłać... 2 domki campingowe...

W Ustrzykach Dolnych znajduje się jedno miejsce, gdzie turysta może przejrzeć prasę. Jest to klub-kawiarnia „Ruch” przy świetlicy ZBR. Klub posiada wygodne foteliki, ekspres do kawy oraz... wybór czasopism o tematyce wiejskiej. Nawet „Przekrój” ani „Świat” pomimo

licznych monitów, tutaj nie docierają. To chyba jedyna powiatowa placówka „Ruch” o tak „specyficznym” asortymencie czasopism.

Ustrzyki Górne geograficznie należą do powiatu ustrzyckiego, ale schronisko petetekowskie w tej maleńkiej miejscowości - najlepszym punkcie wypadowym w wysokie partie Bieszczadów znajduje się pod zarządem okręgu PTTK w Rzeszowie. I tutaj ogromne zmiany. Warunki mieszkalne w schronisku uległy znacznej poprawie: dobudowano całą część higieniczno-sanitarną z centralnym ogrzewaniem, prysznicami itp.; obok schroniska została otwarta prywatna restauracja, co w połączeniu ze starym pawilonem gastronomicznym rozwiązuje w tej chwili problem posiłków. Ciekawostka: przejezdny turysta dowiaduje się z cennika wywieszonego w schronisku, ile kosztuje tu np, pokój 2-osobowy z ciepłą wodą bieżącą, a ile tylko z zimną. Ale tak naprawdę to są tylko sale wieloosobowe i w ogóle bez wody. Urządzenie pokoi dwuosobowych znajduje się zaś w planach przebudowy schroniska. W każdym razie jest się na zapas czym pochwalić.

Powiat leski później niż Ustrzyki Dolne zajął się na serio sprawami turystyki w Bieszczadach, ma też mniej osiągnięć w tym względzie. POSTiW „San” dysponuje w Lesku 54 miejscami w kwaterach prywatnych i 76 w domkach campingowych. Oprócz tego dużym domem wycieczkowym o 190 miejscach w Dołżycy (na miejscu restauracja, kiosk, placówka GOPR) 54 miejscami w kwaterach prywatnych w Baligrodzie i 98 miejscami w domkach campingowych w Myczkowcach. Od października, pod zarząd „Sanu” przejdzie również dom wczasowy „Energetyk” w Myczkowcach, elegancki obiekt o 120 miejscach i przeważnie 2-osobowych pokojach. Najprawdopodobniej jednak zostanie on wydzierżawiony „Sport-Turistowi” z przeznaczeniem dla turystów zagranicznych. W końcowym stadium realizacji znajduje się dokumentacja międzynarodowa motelu w Cisnej. Koszt budowy – 4 mln 800 tys. zł.

PTTK rozporządza w Lesku 233 miejscami w stacjach turystycznych i kwaterach prywatnych, 90 w Baligrodzie, Dołżycy i Cisnej oraz dużym schroniskiem na 109 osób w Wetlinie. Kadra przewodnicka – skromniejsza niż w Ustrzykach Dolnych. Za to dużym osiągnięciem tutejszego oddziału PTTK są poważnie zaawansowane prace nad utworzeniem w budynku dawnej synagogi muzeum fauny i flory bieszczadzkiej. Pobliski piękny teren zostanie przekształcony w ogród botaniczny. Po trzyletniej walce budynek opuści dotychczasowy użytkownik – Powiatowy Dom Kultury. Fakt, że nie bardzo wiadomo, gdzie się teraz PDK podzieje, ale też trzeba przyznać, że układ i rodzaj zajmowanych pomieszczeń zupełnie nie nadawał się na tego rodzaju placówkę.

Same Lesko mimo swych zabytków i pięknego położenia sprawia wrażenie o wiele gorzej zagospodarowanego od Ustrzyk Dolnych i chyba raczej nie zachęca turysty do dłuższego pozostawania tutaj.

Po kilkudniowym pobyciu na bieszczadzkiej obwodnicy nasuwają się dodatkowo następujące uwagi i spostrzeżenia:

1. W ciągu ostatnich kilku lat baza turystyczna i zaopatrzeniowa Bieszczadów uległa ogromnej poprawie. Niemal we wszystkich miejscowościach leżących wzdłuż obwodnicy wybudowano nowoczesne restauracje lub pawilony gastronomiczne, powstała sieć sklepów i kiosków. Problem „głodu” wśród turystów został właściwie zlikwidowany.

2. Pomimo ciągłych niedoborów baza noclegowa nie przedstawia się już tragicznie. Bardzo sensowny wydaje się pomysł budowania schronisk PTTK jak najtańszych i o salach wieloosobowych; w Bieszczady przyjeżdża typ turystów pragnących spędzić wakacje raczej na sposób „pionierski”. Tak jak w Tatrach ze schroniskami zaczynają się już kojarzyć nazwiska charakterystycznych jednostek - ich kierowników. Do Ustrzyk Górnych jeździ się do Hartmannów wywodzących się z pobliskich Lutowisk, do Wetliny do Bremerów - kierowniczka jest z zawodu inżynierem, jej mąż również inżynier, buduje drogi w Bieszczadach.

3. Otwarty pozostaje ciągle problem dalszego znakowania szlaków turystycznych. Obecnie istnieją trzy: czerwono-biało-czerwony Szlak Świerczewskiego i niebiesko-biały, z Tarnicy do Lotowisk. Są liczni zwolennicy niewytyczania nowych szlaków; przyjeżdżający w Bieszczady turyści przyjeżdżają właśnie dlatego, że tutaj można chodzić „na dziko”.

4. Sprawa bieszczadzkich cerkiewek, o które w ubiegłym roku toczyła boje „Kultura” i szereg innych czasopism, ciągle jeszcze nie ruszyła z miejsca. Tymczasem zabytkowe budowle coraz bardziej niszczejają i za kilka lat rozsypią się w proch. W leskim PTTK stawiano mi jako szczególny przykład tego, co się dzieje, cerkiew w Hoszowie: na zaryglowanych drzwiach wyjściowych wisi tam tablica głosząca, że jest to obiekt zabytkowy, pod opieką Ministerstwa Kultury i Sztuki i zabraniająca wstępu na teren budowli, zaś wewnątrz bacowie trzymają owce wpuszczane przez otwór wybity w tylnej ścianie cerkiewki. Zanim więc zapadnie ostateczna decyzja czy gromadzić wszystkie cerkwie w specjalnym skansensie czy nie, można by przynajmniej za niewielkie pieniądze (200-300 zł miesięcznie) wynająć stróżów spośród chłopów mieszkających w najbliższym sąsiedztwie.

5. Inwestowanie w turystyczne zagospodarowanie Bieszczadów jest o tyle trudne i niewdzięczne, że sezon turystyczny sprowadza się tam właściwie tylko do miesięcy letnich. Zima w Bieszczadach jest wciąż za mało rozreklamowana, a prawdę mówiąc – prawie wcale.

6. Wyjątkowo dogodną miejscowością narciarską są Ustrzyki Dolne dla Lublina i Lubelszczyzny. Podróż pociągiem pośpiesznym z Lublina do Ustrzyk trwa tylko pięć i pół godziny. Tymczasem wciąż w Lublinie mało wiemy o Ustrzykach Dolnych i wciąż jeździmy w odległe i drogie Tatry. Lubelskie władze turystyczne i sportowe powinny poważnie zastanowić się nad możliwościami przekształcenia Ustrzyk Dolnych w zimową bazę turystyczną i sportową Lubelszczyzny.

Pierwszy ranny autobus kręci po wirażach obwodnicy. Wokoło urzekający turystów swoją dzikością krajobraz bieszczadzki. Ale turystów (zwiedzam te strony w ostatnie dni czerwca) jeszcze nie ma. Na przystankach wsiadają i wysiadają ludzie tutaj pracujący. Za oknami przesuwiają się miejscowości, których nazwy kojarzą się z krwawymi wydarzeniami, z łunami w Bieszczadach. Kierowca włącza radio, grają „Czerwone Gitary”. Za oknami przesuwiają się murowane domy mieszkalne, pawilony gastronomiczne, kioski z piwem, gdzieś stara chałupa kryta strzechą...

Pierwodruk: „Kamena”, 1967, nr 14, s. 1,6-7.